Nr. 208. We Lwowie Sroda dnia 29. Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Fałszywa interpretacja.

Lwów 28. lipca.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości, hrabiego Schönborna, do prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, dotyczące wpisów do ksiąg tabularnych w języku polskim, ruskim i niemieckim, o którem swojego czasu kilkakrotnie pisaliśmy, dało naczelnemu organowi zjednoczonej lewicy pochop do napisania artykułu wstępnego, który zasługuje na uwagę. *Neue freie Presse* nie zajmuje się rozporządzeniem ministerjalnem jako takiem, ale przedewszystkiem uwagami, które myśmy uważali za stosowne sprawie tej poświęcić. Jak zwykle, tak też i tym razem taktyka partyjna zaprowadziła organ opozycyjny trochę za daleko: Pomija najważniejszą część naszych uwag i ustępy najesencjonalniejsze zupełnem milczeniem, a wyrywa uwagę, prawie mimochodem wypowiedzianą, by na jej podstawie, po odpowiedniem jeszcze jej transformowaniu, wysnuć wnioski, których nikt inny chyba z naszego rozumowania wydedukować by nie był w stanie.

Uwagi nasze opierały się przedewszystkiem na tem, że rozporządzenie hrabiego Schönborna jest nielegalne, bo przedewszystkiem nie zgadza się z rozporządzeniem ministerjalnem z roku 1869 o wewnętrznym języku urzędowym w sądach galicyjskich, a nadto niezgodne z duchem ustawy o księgach hipotecznych. Prowadzenie ksiąg tabularnych należy niezawodnie do atrybucyj sądu. Jeżeli więc językiem urzędowym sądu jest język polski, wówczas i księgi tabularne w tym powinny być prowadzone języku. Innego języka urzędowego sądy w Galicji nie mają — to też wpisy do ksiąg gruntowych nie w innym jeno w polskim winny się odbywać języku. To prawda, że według specjalnego rozporządzenia ministerjalnego, na podania stron, wniesione w jednym z języków krajowych, za które poczytywane są obok polskiego także języki ruski i niemiecki, w tym samym języku mają sądy odpowiadać—ale szczegółowe to postanowienie nie uwłacza bynajmniej zasadzie o wewnętrznym języku urzędowym. Zasadę tę narusza bezwarunkowo ostatnie rozporządzenie. Nie dość jednak na tem. Jest ono także w sprzeczności, jak już powiedzieliśmy, z duchem ustawy o księgach gruntowych z d. 25. lipca 1871, nr. 95 Dziennika praw państwa.

Ustawa ta orzeka w §. 7., że księgi gruntowe są publiczne i jawne. Gdzież się podzieje ich jawność, jeżeli wpisy będą się odbywały w języku, dla przeważnej części ludności krajowej niezrozumiałym? Ustawy austrjackie rozróżniają nieraz szczegółowo *Landessprachen* od *landesuebliche Sprachen*. Pierwszy jest powszechnym językiem kraju, dla wszystkich jego mieszkańców zrozumiałym, drugi bywa obok pierwszego przez pewną część ludności używanym. Nie ulega wątpliwości, że język polski tylko dla tego mógł się stać językiem urzędowym w wewnętrznej służbie rządowej, bo jest powszechnym językiem krajowym, że więc jawność ksiąg gruntowych tylko wówczas może być gwarantowaną i zachowaną, jeżeli wpisy w tym powszechnym odbywają się języku.

Owóż pisząc po raz pierwszy w tej sprawie, wskazaliśmy na przyczyny, dla których ministrowi hrabiemu Schönbornowi było rzeczą łatwą zasady rozporządzenia ministerstwa z r. 1769 naruszać. Jedno rozporządzenie łatwo uchylić, albo zmienić drugiem. To się teraz stało. Inaczej miałaby się rzecz, gdyby nasze zdobycze językowe nie opierały się na rozporządzeniach i reskryptach ministerjalnych, ale na ustawie, uchwalonej po wszelkiej formie parlamentarnej. Ubolewaliśmy nad tem, że to się dotychczas nie stało, i wskazaliśmy w drugim artykule za *Kurjerem Poznańskim*, który w sprawie tej odmienne cokolwiek, jak zwykle, zajmował stanowisko, że była po temu niejednokrotnie sposobność, w szczególności w roku 1886, kiedy poseł, baron Scharschmid, postawił imieniem lewicy znany wniosek, dotyczący uregulowanie spraw językowych w Austrji. Uwagę tę, wypowiedzianą prawie mimochodem i w zupełnie innej zresztą intencji, widocznej z całej treści naszych rozumowań, podchwycił naczelny organ dotychczasowej niemiecko-liberalnej opozycji, by nam podsuwać myśli, których nigdy nie mieliśmy.

Przypisuje nam *Neue freie Presse*, że wyraziliśmy niespodziane i spóźnione uznanie dla Scharschmidowskiego projektu do ustawy językowej, ulolewając zarazem, że on istotnie nie został uchwalony i nie zmienił się z projektu w ustawę. To nie jest prawdą. Tego nigdy i nigdzie nie uczyniliśmy. Jesteśmy dzisiaj i byliśmy tak samo dawniej tego zapatrywania, że jest bezwarunkowo lepiej, jeżeli kwestje językowe uporządkowane są w drodze ustawodawczej, a nie są oddane na łaskę i niełaskę ministra. Wniosek Scharschmida nastręczył niezawodnie sposobność do takiego uporządkowania — bez względu na jego szczegółowe postanowienia. Z niemi absolutnie się nie zgadzamy, bo nie chcemy przykładać ręki do tego, aby język niemiecki uczynić c. k. wyłącznie uprzywilejowanym językiem państwowym. To było głównym celem i wyłącznym zamiarem wniosku barona Scharschmida i dla tego byliśmy mu przeciwni w roku 1886 i tak samo jesteśmy mu przeciwni dzisiaj. Miał on jednak tę dobrą stronę, że samą sprawę językową, której ustawodawczego uporządkowania i my pragniemy, wprawił, a raczej mógł wprawić w ruch i dla tego o nim uczyniliśmy wzmiankę. Więcej nie było i kto nam inne podsuwa myśli, ten mija się z prawdą i wywoła z naszej strony zaprzeczenie. *Neue freie Presse*, pisząc swój artykuł, chciała widocznie na koszt prawdy coś nam podsunąć, co jej niezawodnie byłoby na rękę. Myśmy jednak tego nie powiedzieli i dla tego musimy przeciw temu zaprotestować.

Częściowa regulacja rzek galicyjskich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na wniosek namiestnictwa na częściową regulację lub miejscowe uzupełnienia tejże na rzekach galicyjskich, a mianowicie:

W okręgu budowniczym krakowskim na regulację Wisły pod Branicami i Przylaskiem rusieckim kwotę 15.700 zł., do której to kwoty ma uiścić konkurencja 87 zł. 22 ct.

Na regulację Wisły pod Krakowem i Zwierzyńcem kwotę 22.412 zł. 50 ct., do której konkurencja uiszcza 813 zł.

Na regulację Wisły pod Gromcem kwotę 9034 zł. 80 ct., do której gmina Gromiec ma uiścić 200 zł.

W okręgu Niskim na regulację Sanu pod Kopkami kwotę 15.441 zł. 66 ct., pod Koziarnią 27.800 zł. 45 ct., pod Charzewicami i Brandwicą 29.689 zł. 91 ct., konkurencja ma uiścić 419 zł. 38 ct., pod Nową Wsią i Zarzeczem 13.160 zł., konkurencja ma uiścić 36 zł 35 ct., pod Hawryłami i Zarzeczem 11.305 zł. 35 ct., konkurencja ma uiścić 274 zł. 5½ ct.

W okręgu Stanisławowskim na regulację Dniestru pod Haliczem 13.000 zł, pod Jezupolem i Marjampolem 22.500 zł., pod Subotowem, Ruzdwianami i Perłowcami 58.819 zł., do której konkurencja ma uiścić 814. zł. 33 ct.

Wszystko to z dotacji nadzwyczajnej roku bieżącego i lat następnych.

Niepokojące wieści.

Z autentycznego źródła otrzymuje *Nowa Reforma* z Wiednia wiadomość, że rząd we właściwy sobie, a względem nas zazwyczaj praktykowany sposób postąpić zamierza przy organizacji zarządu kolei państwowych w Galicji, po przejęciu we własny zarząd kolei Karola Ludwika. Mianowicie dotychczasowe dyrekcje ruchu mają w gruncie rzeczy zachować dotychczasowy zakres działania, przy czem, dla okazania „dobrych chęci“, mają otrzymać prawo mianowania urzędników do wysokości 1000 zł. rocznej pensji i zaopatrywania kolei w materjały w kraju, „o ile tego nie uczyni jeneralna dyrekcja w Wiedniu.“

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że pozostawienie zarządu kolejowego w dotychczasowej organizacji ze zmianami tak banalnemi, jak powyższe, żądań naszych zaspokoić nie może. Jeśli kraj, z którego koleje uwożą miljony, ma być dopuszczony do pokrywania potrzeb kolejowych o tyle tylko, o ile ich nie zaspokoi Wiedeń — to znaczy, że Wiedeń zarabiać będzie krocie tysięcy, a kraj nasz *pro forma* otrzyma zamówień na parę tysięcy rocznie, co najwyżej.

Nierozwiązaną zostaje kwestja najważniejsza, bo kwestja normowania taryf przewozowych, które dzisiaj oddają produkcję kraju na łup prowincyj zachodnich. Jeżeli w ogóle o jakiemkolwiek polepszeniu naszych stosunków komunikacyjnych ma być mowa, to taryfy dla kolei galicyjskich układane być muszą w kraju i pod kontrolą powołanych do tego czynników.

Oto postulaty, od których krajowi poprostu odstąpić nie wolno: 1. Otwarcie osobnej, pod względem taryfowym i administracyjnym od generalnej dyrekcji zachodnich kolei państwowych niezależnej dyrekcji wschodnich linij kolejowych ze stałą siedzibą w Galicji; 2. utworzenie osobnej rady kolejowej dla Galicji; 3. zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej i zewnętrznej.

Dzisiejsza rada kolei państwowych już przez to samo nie może należycie funkcjonować, że reprezentanci rolniczego kraju, jakim jest Galicja, ulegać muszą przemożnym wpływom reprezentantów zachodnich, przemysłowych krajów. Do krajowej rady kolejowej powołani być winni reprezentanci Wydziału zrajowego, izb handlowo-przemysłowych, Towarzystw rolniczych i obu stolic kraju.

Jako jeden z najsilniejszych argumentów przeciw decentralizacji kolei państwowych przytacza rząd względy strategiczne. Pomijając już okoliczność, czy pod względem strategicznym korzystniejszem jest, gdy dyrekcja kolei galicyjskich jest poza granicami kraju — możnaby bez naruszenia zakresu działania krajowej dyrekcji ruchu pod względem administracyjnym, utworzyć w Wiedniu osobne prezydjum dla wschodnich kolei państwowych, któreby oceniało potrzeby tych kolei pod względem militarnym i znosiło się z prezydjum kolei zachodnich.

Niestety jednak i obecnie także w sferach rządowych nie wiele zważają na żądania nasze w sprawach kolejowych, gdyż z góry obiecują sobie, że „Koło polskie“ z właściwą sobie galanterją zgodzi się na ustępstwa. Nie chcemy uprzedzać wypadków — pisze bardzo słusznie *N. Reforma*, a my w całości przychylamy się do jej słów następnych — ale oświadczyć musimy, że gdyby gospodarka komunikacyjna tym samym iść miała torem nadal, co dotąd, to kraj nasz zrujnowany zostanie do reszty, a odpowiedzialność za to spadnie na tych, co się reprezentantami kraju wybierać kazali i polityką „Koła polskiego“ kierują.

Sielanka morska w Kronsztadzie.

Chyba się zrobi burza od górnolotnych frazesów, jakimi buchają dzienniki rosyjskie, witając eskadrę francuską w Kronsztadzie pod dowództwem admirała Gervais i oczekując jej przybycia do Petersburga, zaledwie o kilkanaście mil oddalonego od Kronsztadtu. Dawać choćby najtreściwsze artykuły z gazet rosyjskich, odnoszących się do uroczystości, jest prostem niepodobieństwem, boby się nimi zająć cały chyba dziennik — a z resztą wszystko tam jest na jedno kopyto, pod jeden szablon — zgoła nic takiego, coby szczególniejszą na siebie zwrócić mogło uwagę. Baranie zachwyty moskiewskiego „ludu“, który o tem wszystkiem ma takie pojęcie, jak Hotentot o telegrafach i naciągnięta aż do pęknięcia na śrubie widocznej politycznej tendencji uczuciowość przodującej rosyjskiej inteligencji — to jest wszystko, co się wyraźnie rzuca w oczy na wszystkich demonstracyjnych ucztach, bankietach, festynach, przyjęciach, mustrach, rewjach, defiladach i prze różnych uroczystościach tej morskiej sielanki, na której nie brak także politycznego francuskiego kankana i moskiewskiego dziegciu... Jeszcze jedno uderzyć musi każdego myślącego, nie już bystrego polityka z zawodu, ale nawet zwykłego, wyrażając się po lwowsku, „przeciętnego“ człowieka — oto w całem tem morzu frazesów nie ma kilku nawet wiader prawdziwej szczerości, a na każdym kroku przekonać się można aż nadto, że cały ten sojusz francusko rosyjski, czy rosyjsko-francuski, bo to podobno ma być jakaś różnica — cały ten sojusz, powtarzamy, jest sztuczny tak, jak są sztuczne drogi, któremi się do niego podąża... Co prawda, sojusze polityczne w ogóle, szczególniej też w teraźniejszych czasach, w których panuje brak wielki wytycznych myśli i kierunków dziejowego znaczenia — są sztucznie zlepione przez dyplomacje, parte jedy nie potrzebą dnia dzisiejszego — z tem wszystkiem w dziejach całego świata podobnego konglomeratu wysmarzonego w niezdrowych stosunkach europejskich, jaki obecnie przedstawia Rosja i Francja, nie było i chyba, gdy się ten czuły romans rozchwieje — nie będzie. Ktoby znalazł rzeczywisty grunt, na którym oprzeć byłoby można interesa Rosji i Francji wspólnie, ten może się zabrać do kwadratury koła z radością, że będzie szczęśliwszy od tylu innych, którzy przed nim na tym punkcie powarjowali. Jest jednak w tem wszystkiem ta charakterystyczna okoliczność, że Rosja po prostu wyzyskuje Francję dla potrzeb swojej sytuacyjnej polityki, dla bieżących interesów państwowych i że dzisiejsi kierownicy Francji, z jednej strony oszołomieni moskiewskiemi komplimentami, z drugiej ziejąc nienawiścią, bardzo zresztą usprawiedliwioną, do Niemiec — oszukańczego i zdradzieckiego postępowania Rosji nie widzą, a na wszelkie ostrzegające głosy zatykają uszy.

Faktem jest, nie ulegającym najmniejszej wątpliwości, że Rosja, bynajmniej nie pragnie silnej Francji, a powrócenie jej Lotaryngji z Alzacją, czy bez Alzacji, tyle Rosję obchodzi, co umarłego kadzidło. Dziś, nie tyle może z powodu trójprzymierza, ile z pokory Anglji, podłożyli politycy rosyjscy szmalcu do ognia swoich sympatyj francuskich, a wizyta floty francuskiej w Kronsztadzie i w Petersburgu, jest, zdaje się, kulminacyjnym punktem w demonstracji dyplomatyczno-politycznej pod adresem Niemiec i Anglji — Austrję bowiem i Włochy uważają w Petersburgu za posłuszne i pokorne służebnice.

Rzeczą jest pewną, że lada tydzień zawarte zostanie „pisane“ przymierze Francji z Rosją, co wszakże na zmianę sytuacji politycznej w Europie nic a nic nie wpłynie, bo chociaż dzienniki rosyjskie nie wierzą w przystąpienie Anglji do trójprzymierza, udają tylko, że nie wierzą i to właśnie pobudza Rosję do większego umiarkowania i powściągliwości, bo, gdy Anglja jest z trójprzymierzem, gadania i groźby, rzucane z Petersburga, pójdą na wiatr, tak, jak poszły te wszystkie frazesa, wygłoszone teraz w Kronsztadzie, lub w Petersburgu.

Korespondencje.

Praga 26. lipca.

(Miljonowiec).

[T] Szczęśliwy miljonowiec nazywa się J Lokay, jest litografem w drukarni Haasego „Bohemia“, a więc w zakładzie czysto niemieckim. O godzinie ½10 rano oczekiwała komisja wystawowa przy turnikiecie przybycia miljonowca. Lokay nic nie wiedział, że chodzi o tak ważną rzecz; zatrudniony w gazecie niemieckiej, nie troszczył się wystawą, ponieważ szef zakładu, jak wszyscy Niemcy, nieprzyjaźnie był usposobiony dla wystawy.

Przy turnikiecie wykrzyknął nagle kasjer Schiller, położywszy rękę na ramieniu Lokaya: „Miljon!“ W tej chwili zagrzmiały działa, heroldzi uderzyli w fanfary, a przerażonego tem wszystkiem i nie rozumiejącego jeszcze dobrze, o co chodzi, szczęśliwca, odprowadzono w tryumfie do kancelarji wystawowej, gdzie mu wręczono 25 dukatów, złoty zegarek z łańcuszkiem, 25 losów wystawowych i wolną kartę wstępu na cały przeciąg wystawy; oprócz tego otrzymał mnóstwo podarunków prywatnych wielkiej wartości. Miljonowiec tak był tem wszystkiem przestraszony, że chwilowo zachorował i musiał w powozie odjechać do domu. Popołudniu przyszedł do siebie i przyjechał na wystawę, przyjmowany przez tysiączną publiczność. Jest to człowiek młody, około 26 lat, rodowity Czech, bardzo inteligentny, kawaler.

Cała Praga wyruszyła na odgłos huku armat. W tej chwili, gdy list ten (na wystawie) piszę, znajduje się 80.000, dosłownie: ośmdziesiąt tysięcy osób na wystawie.

Radość panuje niesłychana w Pradze. Komitet wystawowy telegrafował natychmiast do cesarza o doniosłym tym fakcie, a właśnie w tej chwili nadeszła gratulacja z kancelarji gabinetowej.

---

28)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Marja nic nie odpowiedziała. Opuściła głowę i myślała, jakim sposobem może powstać między dwoma siostrami taka przepaść, jaką widziała między sobą a Leną. Inaczej na wszystko patrzały, inaczej myślały, a słowa Leny, ton ich, raniły serce Marji, jakby ostrzem noża.

Nie pojmowała kobiety, która przecież razem z nią się wychowała, pod jednym dachem, w jednych i tych samych zasadach i wrażeniach.

Mówiła jej teraz rzeczy, które jej ściskały serce, a mówiła je tymsamym tonem, tak obojętnym, jakby jej udzielała z obcego świata wiadomości.

Marja zamyśliła się nad tem wszystkiem tak głęboko, że ani się spostrzegła, kiedy powróciły pod pałac, gdzie bawiło całe towarzystwo.

Lena przyspieszała kroku. Właśnie bowiem ekwipaże powracały z dworca kolei i przywoziły do Rzeźbowa spóźnionych gości. Między nimi miała być i hrabina Korońska, która na usilne prośby synowej zjeżdżała wprost z Paryża, gdzie stale zamieszkała.

Spodziewano się, że z nią przybędzie i stary książę Pilawski, na którym Kohnowi bardzo zależało.

Towarzystwo całe różnobarwne, strojne, wyległo na pałacową terasę, aby widzieć zajeżdżające ekwipaże, jeśli nie spoźnionych gości.

Pojazdy bowiem musiały harmonizować pod względem bogactwa i wykończenia z całą tą rezydencją.

Ale pospiech dobrze wyuczonej służby nie pozwalał się nikomu i niczemu dobrze przypatrzyć.

Ekwipaże zajechały pod główną bramę, w okamgnieniu wyszli z nich przybysze i zniknęli w budynku, a powozy wolnym truchcikiem przesunęły się tylko, jak obrazek, zostawiając po sobie ten elegancki klikot, właściwy pojazdom z najlepszych fabryk.

Kohn o niczem nie zapomniał, bo całą długą linję powozów i faetonów zamykały dwa londyńskie omnibusy dla służby i na rzeczy.

Szczegół ten komfortu najwięcej zastanowił zgromadzonych na terasie gości.

A Koroński, który wybiegł na powitanie matki, opuścił ją zaraz, aby lepiej się przypatrzyć tym wehikułom, których wartość i niezbędność w egzystencji wiejskiej zaraz ocenił.

Zaraz też podbiegł do Leny i szepnął jej na ucho.

— Widziałaś omnibusy? *Quel comfort!* musimy mieć takie w Krajkoronie, *je n'y ai pas pencé.*

— A jak to musi być dobrze dla sukien — dodała Lena — nie trzęsą się, nie mną...

— A pamiętasz — podchwycił Karol — jak to ci się w kufrze rozlała woda kolońska i poplamiła...

— Ah! pamiętam! *c'est barbare* te bryki, któremi w Polsce od kolei przewożą nasze kufry.

Dłużej nie mogli rozmawiać, w pałacu panował ruch nieopisany, a odgłos dzwonka, następujący zaraz po uderzeniu godziny pierwszej na wieży oznajmiał śniadanie.

Wielka sala jadalna zgromadziła znów wszystkich, którzy dotąd zabawiali się po różnych miejscowościach gmachu.

Witold ściągnął z kilkoma panami z sali bilardowej, inni przybywali z ogrodu, te z terasy, inni znów z zielonego gazonu, na którego miękim dywanie odbyła się partja krokieta.

Przy stołach zasiadło przeszło sto osób. Gwarno było, jak w ulu, a Kohn strzelał na wszystkie strony swemi oczami, w których malowało się niewymowne zadowolenie.

Śledził on wyrazy twarzy swych gości, by zmiarkować wrażenia, jakim ulegali jego goście, by odgadnąć myśli, które przez ich mózgi przebiegały.

On by był chciał być w każdym z nich i wiedzieć, co on o nim, o Rzeźbowie, o Karolu i Lenie, o starej hrabinie wreszcie myśli.

On by chciał odgadnąć znaczenie każdego uśmiechu, który dostrzegał na stu twarzach naprzemian.

On by chciał podsłuchać każde słowo, poruszające wargami stu osób.

Bo, czyż kto mógł w tej chwili o czem innem mówić, czy myśleć, niż o nim i w rzeczach, jego dotyczących.

Cierpiał, cierpiał głęboko na tem, że w tym uroczystym, najświetniejszym w jego życiu dniu, nie mógł być wszędzie i równocześnie.

Jego rozpromienione oblicze jednak zachmurzało się czasami, ale na krótko, na sekundę, bo w wirze i zgiełku, żadna myśl na długo opanować nie mogła jego rozgorączkowanej wyobraźni.

Jedna Marja dostrzegała tych przelatujących chmur po promieniejącej pozornie twarzy bankiera.

Niepokoiły one ją i zatrważały, bo dobrze znała usposobienie swego ojca i nauczyła się czytać w jego oczach.

Pamiętała z dzieciństwa, jak zawsze z twarzy bankiera odgadywała, czy tam na dole, w kantorze, dobre, czy złe interesa miały miejsce.

Te złe przytrafiały się bardzo rzadko, ztąd też i zasępiona fizjognomja Kohna była rzadkim i smutnym wypadkiem w rodzinie.

— Jakże to dawno, jakże to dawno temu — myślała, przypatrując się ukradkiem ukochanemu ojcu.

On się tak zmienił nie do poznania, gdzież się podziały jego spokój, jego czułość? Jakże się odmienił, skoro dziś i wczoraj nie znalazł ani chwili czasu, by pomówić ze swoją córką której dość długo nie widział.

Dziwiła się, że ani razu przez cały czas trwania śniadania na nią nie spojrzał, nie odszukał jej w tłumie. Czyżby się gniewał na nią? A uważała, że nieraz oczy jego szukały Leny i długo, długo na niej się zatrzymywały.

Marja czuła się zazdrosną, zazdrosną o ojcowskie uczucie, które zdawało się przeważać na stronę młodszej jej siostry.

Pogrążona w tych myślach, nie spostrzegła nawet, jak się śniadanie skończyło.

Wychodzono tłumnie na terasę, pod którą zebrała się cała ludność dóbr rzeźbowskich, aby przynieść swemu panu wieńce z dopiero co zebranych zbóż i plonów.

Staropolska feta ludowa, zwana „wyżynkiem“, miała się rozpocząć zaraz po śniadaniu.

Wszystko to było z góry urządzone i na minuty przygotowane.

Gdy wszyscy goście znaleźli się na terasie i gdy Kohn sam pojawił się przy balustradzie, zabrzmiała wiejska muzyka i odezwały się śpiewy okolicznościowe.

Trzy hoże dziewczyny, ubrane w wstążki i kwiaty, weszły na terasę, niosąc w rękach olbrzymie wieńce z pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, i złożyły je u nóg bankiera.

Kohn wyglądał rozczulony.

Ale że wszystko w tej fecie z góry obmyślanem było, nie stało czasu na nadzwyczajne, nie objęte programem, rozrywki.

Zaraz też Karol uchwycił jednę z dziewczyn i puścił się z nią w obroty chłopskiego walca.

Dla drugiej przeznaczonym był Witold, ale właśnie w tej chwili zaginął on gdzieś i nie mogli go ani Kohn, ani Marja odszukać.

Zastąpił go więc młody Lewicz, poproszony przez Kohna, bardzo niezadowolonego z tego obrotu rzeczy. On był sobie dawno ułożył, że ludowe tańce zaczną jego dwaj zięciowie.

Z kolei rzeczy dwóch parobczaków poprosiło do tańca Lenę i Marję, a gdy te pary przetańczyły kilka razy do koła obszernego placu, otoczonego tłumem ludu, tańce jeneralne rozpoczęły się na dobre.

Kohn zbliżył się do Karola i silnie zirytowany zawołał.

— Powiedz sam, do czego ten Witold? *Il ne connait même pas les usages d'un gentilehome.*

Koroński się uśmiechnął i pobiegł do dam, którym także przyszła ochota wzięcia czynnego udziału w uroczystości wyżynku.

Wkrótce stroje panów i dam pomieszały się z brunatnemi sukmanami i kwiecistemi spodnicami chłopów i dziewczyn Rzeźbowskich.

Kohn rozpromieniony przyglądał się sukcesowi swego programu, nad którego obmyśleniem tyle nocy bezsennych spędził.

Ale i w tem musiał w myśli oddać sprawiedliwość Karolowi, jego to bowiem pomysłu były i poświęcenie i wyżynek.

Podczas, gdy na gazonie pod terasą tańczono, poważniejsze osoby oddawały się innym rozrywkom.

Towarzystwo podzieliło się po apartamentach i balkonach pałacu.

Wszędzie panowało życie i gwar.

Tu mężczyźni opowiadali sobie anegdoty, popijając je winem szampańskiem, przyrządzanem na najrozmaitsze sposoby.

Tam znów grano w bilard, a w kilku pokojach przy zielonych stolikach szeleściały banknoty i karty.

Hrabina Korońska zaś z księciem Pilawskim i kilkoma wybranymi znawcami poprosili Kohna, aby im zechciał pokazać dzieła sztuki, których był szczęśliwym właścicielem, a których widzieć podczas poświęcenia nie mogli.

Kohn nie kazał dwa razy się prosić i to grono amatorów z nim na czele obchodziło apartamenta.

Książę Pilawski się zachwycał.

— *Mais c'est splendide, c'est magnifique* — wykrzykiwał w prawdziwym entuzjazmie.

A hrabina nie spuszczając lornetki z ócz, badała szczegółowo każdy przedmiot z precyzją właściwą znawcom i amatorom.

Ona się znała na starożytnościach, sama miała bowiem bardzo piękne rzeczy.

Widząc też przepyszne bronzy i obrazy, poważniała, z właściwego amatorom poszanowania dla prawdziwych dzieł sztuki.

Korzystając z chwili, w której Kohna zagadnęła księżna Światopełkowa, obróciła się hrabina do księcia Pilawskiego i szepnęła mu na ucho.

— Bardzo piękne rzeczy... *il y a du faux* ale są i brylanty, *ça fera bien mafois à* Krajkorona.

— *Mais je dirai toujours* — odparł książę — *que Charles c'est tres bien marié.*

— *Une Cohn!* — westchnęła tylko w odpowiedzi hrabina i kierując swoją lornetkę na obraz, przedstawiający nagą kobietę, wychodzącą z kąpieli, nowej szkoły, mówiła zwracając się już do Kohna — nie lubię realizmu i naturalizmu, nie lubię *les choses modernes, mais pourtant c'est bien beau.*

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wielkie litografie i drukarnie czeskie ofiarowują Lokayowi miejsce u siebie, byle opuścił zakład niemiecki.

Godzina 8. wieczór: turnikiety wykazują 82.630 osób płacących. Liczba niesłychana nawet na wystawie wiedeńskiej.

Wodotrysk zaczyna funkcjonować, a poczta zamyka swoje biura; resztę więc na jutro.

Buda-Peszt 25. lipca.

(Wstęp. — Wasz artykuł. — Trybunał wyborczy. — Pan Szilagy, jego projekt w teorji i praktyce. — Twórcy ustaw u nas. — Wolność obywatelska. — Rząd, gabinet i szef gabinetu. — Panowanie Szapary'ego. — Sejm. — Opozycyjna obstrukcja. — Prowokacje i pojedynki. — Petycja do króla).

Pisząc z Buda-Pesztu korespondencję w sezonie ogórkowym, — doprawdy — bardzo trudno pominąć politykę i sejm, na przekorę wszystkim frakcjom politycznym przez czas nawet „kanikuły" —, obradujący codziennie po parę godzin.

Wyczytałem w waszym *Dzienniku* wstępny artykuł p. t. „Trybunał wyborczy", omawiający przedłożoną przez ministra sprawiedliwości, p. Szilagy'ego, ustawę, — obowiązującą na przyszłość królewskie kurje sądowe na Węgrzech, — do wydawania wyroków w sprawach legalności lub nielegalności wyborów do sejmu królewskiego. Pozwólcie, że niezależnie od waszego o tej ustawie zdania, — pozwolę sobie, jako wasz korespondent, przypatrzyć się jej jeszcze raz zblizka i ze stanowiska, z jakiego się na nią w parlamentarnych kołach zapatrują posłowie rozmaitych stronnictw. Przedewszystkiem, zanim przejdę do samej ustawy, — będę się starał wykazać przyczynę jej pojawienia się i przedłożenia.

Wiadomą jest rzeczą, że ustawa o upaństwowieniu administracji komitatów i gmin, dzisiaj w sejmie węgierskim omawiana, — nadaje wyłącznie ministrowi spraw wewnętrznych całą władzę zwierzchniczą nad komitatem i gminą — *recte* ich urzędami. — W tem właśnie leży przyczyna, że opozycja podnosi walkę przeciw ustawie na „śmierć i życie" — jak to zwykle mówią, — bo dopatruje się w tem zcentralizowaniu całej władzy w jedne ręce ministra spraw wewnętrznych, pogwałcenie praw konstytucyjnych i przeczuwa nie bez obawy, że rząd i minister Szapary — przez urzędy, jemu podległe, wpływać lub wprost kierować będą przyszłymi wyborami do sejmu i starać się naturalnie o zmniejszanie gwałtem szeregów „armji opozycyjnej" w parlamencie. Opozycja więc domagała się ustawy specjalnej, gwarantującej wolność wyborczą na Węgrzech.

Pan Szilagy, jako były profesor prawa na uniwersytecie — a więc teoretyk — jest nim także jako minister. Każda jego ustawa ma i formę i jurydyczną wartość, brak jej tylko... praktycznej doniosłości. Cały projekt przedłożonej przez niego ustawy dla wyroków kuryj sądowych zupełnie nie daje gwarancji „wolnych wyborów" — jak tego pragnęła opozycja, a nawet wszystkie frakcje parlamentarne to uznają, że minister w ustawie swej raczej jeszcze więcej utrudnia swobodną akcję wyborczą, bawiąc się w jakieś rozporządzenia policyjnej natury, zabraniające n. p. ugaszczania, jazdy z chorągwiami, tak zwanego kortezowania i t. p. środków, dotąd używanych. Szczególniejszy kładzie nacisk na zbytnie przekupywanie wyborców ze strony kandydatów poselskich za pomocą napitku lub jadła i orzeka, że wybór kandydata, który pozwoli sobie takich nad miarę częstowań, będzie unieważnionym i w tym właśnie kierunku ma rozstrzygać kurja królewska w danym komitacie lub okręgu wyborczym. Mojem zdaniem, każda ustawa powinna ściśle określać granice, — po za któremi prawo, widzi przewinienie przeciw ustawie, lub wykroczenie przeciw obowiązującemu rozporządzeniu. Pan minister Szilagy nie określa ściśle pojęcia prawnego w tej ustawie, — o zbytniem traktowaniu i ugaszczaniu napitkiem i jadłem, i tu właśnie olbrzymi leży błąd, bo nie wiadomo, gdzie prawne pojęcie w tym przedmiocie i w rzeczonej ustawie ma swój początek i koniec. Ten brak określnika sprowadzi w praktycznem zastósowaniu tej ustawy tylko takie następstwa, że w miarę materjalnych środków i chęci swoich, każdy kandydujący na posła agitować dalej będzie, jak dotąd, a tłómaczyć się zawsze może najzupełniej, prawnie, że to „traktowanie, czy częstowanie" życzliwych mu wyborców, — nie przekracza ani granic jego „możności", ani pojęcia jego o „zbytku". Jakaż tu kurja królewska jest wstanie rozstrzygnąć, czy kandydat hr. X. lub baron N. wydał na „napitek i częstunek" wyborców za wiele, a z drugiej strony kandydaci Y. lub Z. wydali — przypuśćmy, za mało — kiedy ustawa sama przez się nie określa granic, — kurja zaś po zbadaniu stanu rzeczy przekonywa się n. p., że temu fundusze na cele wyborcze tyle, a owemu tyle wydać pozwalają?... Projekt więc do tej ustawy jest — zdaniem mojem — chybiony.

Drugim błędem jest niezaprzeczenie powierzenie kurjom sądowym kontroli nad wyborami z pominięciem samejże izby sejmowej jako najwyższej władzy ustawodawczej w państwie, której jedynie atrybucją była dotychczas kontrola wyborów i wyrokowanie w tym względzie. Projekt tej ustawy znajduje wielu bardzo przeciwników w izbie i zdaje się, że jeżeli przyjęty zostanie, to w każdym razie gruntownie zreformowany i smodyfikowany przez specjalną komisję, wybraną z 30 członków izby.

Na Węgrzech w ogólności twórcami ustaw rządowych są zazwyczaj ludzie, nie mający przybliżonych nawet pojęć o rzeczywistym stanie stosunków i potrzeb społecznych. W ustawach, w ostatnich czasach przedłożonych, sankcjonowanych lub w życie wprowadzonych — przebija wyłącznie rządowe pojęcie o idei państwowej. Rząd chce być panem, stara się o scentralizowanie całej władzy i siły wykonawczej w swoje ręce i pragnie jak najprędzej wyrobić na zewnątrz Węgrom opinję silnego państwa środkowo-europejskiego, z którymby polityka europejska i międzynarodowa dyplomacja, nawet w stosunku do całej monarchji austrjacko-węgierskiej, specjalnie liczyć się musiała.

Cały program wewnętrznej gospodarki polega na upaństwowieniu wszystkiego, co się tylko da. Idzie się do tego celu drogą nie bardzo autonomiczną, częstokroć tak absolutycznie i po „żołdacku", że najabsolutyczniejsze państwa z ich rząp rządzeniami — giną wobec akcji rządowej na Węgrzech.

Coraz to więcej nabieramy tu wszyscy przekonania, że pojęcie „o wolności obywatelskiej" na Węgrzech ruguje się powoli, jeżeli weźmiemy na uwagę jeszcze i ten pewnik, że stosunki materjalne, a więc i bytu codziennego, coraz to są cięższe na Węgrzech, co niewątpliwie wpływa na ducha narodu niekorzystnie, to i przyznacie mi, że mam pewną rację do twierdzenia, iż te okrzyczane „wolne Węgry" — wkrótce zmienią się do gruntu. Powolną a ciągłą tę metamorfozę spostrzegamy już w stolicy Węgier, na zebraniach publicznych, wieczorach towarzyskich, w klubach i wszędzie, gdzie tylko zbierają się koła towarzyskie, niegdyś tak wesołe i swobodne, jak może nigdzie na świecie. A wszędzie słychać się dają utyskiwania na rząd, który powoli ale systematycznie idąc w kierunku wytkniętego z góry programu, ukróca „gwarantowaną" narodowi wolność, utrudnia warunki jego bytu podatkami, jakie egzekwuje w barbarzyński nieraz sposób, nie do uwierzenia ostry, nieludzki i bezwzględny, niszcząc i rujnując ostatni dobytek domowy mozolnie pracującego społeczeństwa.

Wspomniawszy ogólnikowo o rządzie i jego programie, zaznaczyć muszę, że gabinet dzisiejszy posiada bardzo zdolnych ludzi, młodych i energicznych ministrów, znakomitych może administratorów i reformatorów, ale są to nowicjusze, którzy samodzielnie swojemi ministerjalnymi resortami rządząc, mijają się częstokroć z praktycznością i doniosłością, temi podwalinami każdej ustawy.

Toż samo brak gabinetowi dzisiejszemu zdolnego kierownika Pokładane w panu Szaparym nadzieje, zawiodły najzupełniej. Przypuszczano, że hrabia Szapary, po tylu latach praktyki i czynnej służby, raz jako węgierski minister finansów, to znowu dwukrotnie jako minister dla spraw wewnętrznych państwa, wreszcie jako szef dawniej złączonych tek ministerstwa rolnictwa i handlu, będzie mógł zastąpić znienawidzonego ostatnimi czasy „białego słonia rządowego", jak tu powszechnie Kolomana Tissę nazywają. Tymczasem dzisiejsza sytuacja parlamentarna najlepsze daje świadectwo, że hr. Szapary nie dorósł bynajmniej ani jako kierownik, ani jako mąż stanu i polityk, Tiszy, a już jako szef gabinetu stwierdza na każdym kroku swoją nieudolność do zarządu i różni się tem od swego poprzednika, że kiedy ten ostatni rządził i kierował rzeczywiście sprawami gabinetu umiejętnie i osobiście, to w parlamencie miał rzeczywistą większość za sobą, nie sztucznie pozyskiwaną, od chwili do chwili dla tej lub owej ustawy rządowej. Tisza taktem swym i sprytem politycznym w zdumienie i podziw nieraz wprowadzał otoczenie i zyskiwał naturalną sympatję całych setek osób w izbie i te właśnie przymioty osobiste byłego szefa utrzymały go przez lat piętnaście na stanowisku ministra-prezydenta, gdy tymczasem dzisiejszy Szapary — ani zdolności, ani sprytu, ani taktu nie posiada i gdyby otoczenie jego z foteli ministerjalnych ustąpić chciało, natenczas ta polityczna nieudolność hr. Szapary'ego w całej swej nagości światu okazaćby się musiała.

Hr. Szapary chce „*a tout prix*" zaznaczyć swoje panowanie na Węgrzech, całym szeregiem ustaw, rozporządzeń, reform i nominacyj, szybko po sobie następujących. Gorączkowa ta jednak działalność nakazuje wnioskować, że hr. Szapary musi już przewidywać zbliżającą się chwilę, która dlań złowieszcze „*amen*" na państwowym zegarze oznaczy. Tu bowiem nawet w najbliższem otoczeniu ministra-prezydenta, głoszą bez tajemnicy, że jego panowanie roku już nawet nie potrwa, a wszakże przysłowie „*vox populi, vox Dei*" sprawdzało się już częstokroć nawet w stosunkach ministerjalnego gabinetu węgierskiego.

Sejm obraduje nad poszczególnymi paragrafami ustawy o administracji komitatów. Już przy tytule 22 mowców zabierało głos. Przy obecnym pierwszym paragrafie ustawy (o nominacji urzędników), debata potrwa jeszcze dłużej, bo mowców przeciw temu paragrafowi zapisało się 36, a za tym paragrafem przemawiać będzie 6 liberałów. „Opozycjoniści" mają tak świetnie w łonie swoim zorganizowaną „obstrukcję" parlamentarną, że sejm królewski chyba ani na chwilę przez całe półtora roku zamkniętym nie będzie i wyłącznie obradować będzie zmuszony nad pomienioną ustawą i nad projektami ustaw „uzupełniających" (ustawa „sądowa" i ustawa „finansowa") projekt „administracji komitatów."

Tymczasem prowokacje i pojedynki sypią się, jak z rogu obfitości Osobiste urazy i honorowe ich załatwienia są na porządku dziennym. Polonji, Ugron, Vecsey, Pasmandy, a z przeciwnej strony redaktor *Nemzetu* („Narodu"), sławny w całym kraju szermierz w pojedynkach pan Gajary, oto paczka, która do boju, za pierwszą lepszą drobnostkę gotowa w każdej chwili. Dzisiejsze debaty i ścierania się „szowinistów" (lewica) i „mameluków" (prawica), dają dużo materjału do wycieczek osobistych, kończących się zwykle mieczem lub bronią palną w koszarach albo salach, na cele pojedynków wynajmowanych.

W tych dniach ma podać lewica do rąk Szapary'ego podpisaną przez studwunastu posłów petycję do króla o rozwiązanie sejmu, celem dania czasu posłom do rozejrzenia się między 285 paragrafami ustawy. Naturalnie, że to manewr zo strony opozycji. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że petycja pozostanie bez skutku, boć wiadomą jest rzeczą, że to ostatnia sesja w kadencji sejmowej — i jako taka musi pierwej uchwalić budżet na rok 1892. Przed uchwaleniem budżetu na podstawie istniejących praw, sejm królewski rozwiązanym być nie może, — a do debat nad budżetem jeszcze u nas daleko, bardzo daleko. Nie mniej wszelako petycja ma być przy akompanjamencie i przy huku i trzasku „pistoletowych mówek" opozycji wręczona na jednem z pierwszych posiedzeń przyszłego tygodnia. Ciekawe to będzie widowisko niewątpliwie i zdam Wam o niem w swoim czasie sprawę.

Pobóg.

Grecko-katolicki synod prowincjonalny we Lwowie.

Grecko-katolicki synod prowincjonalny we Lwowie zbierze się dnia 20 września, albo w pierwszych dniach października, jeżeli formalności zwołania synodu (wybory, doręczenia itp.) nie mogłyby być do d. 30. września uskutecznione. Dotyczący dekret podpisał papież dnia 18. b. m. Przewodniczyć będzie ks. metropolita Sembratowicz, który do tego czasu otrzyma zapewne tytuł patrjarchy *cum omnibus juribus et privilegiis et honoribus* (ze wszystkiemi prawami, przywilejami i zaszczytami). Delegatem papieskim będzie książę kardynał Dunajewski, jego zastępcą ks. arcybiskup Issakowicz, jako znający dobrze język ruski, który będzie językiem obrad i głosowań synodu. Duchowieństwo obrządku łacińskiego i ormiańskiego będzie mogło uczestniczyć, jako goście, tylko na posiedzeniach solennych, które będą się odbywać w cerkwi seminarzyckiej, gdzie nie będzie już żadnej dyskusji, tylko głosowanie. Posiedzenia i narady sekcyjne (cztery sekcje) będą się odbywać w muzeach seminarzyckich. Papież jest za największą wolnością słowa i nikt za swoje zdanie nie może być pociąganym do odpowiedzialności, chybaby naruszył *dogmata in rebus fidei et morum.* O zaprowadzeniu celibatu nawet mowy nie będzie. Wszyscy muszą naprzód złożyć *professionem fidei juxta Tridentinum.* Księży będzie 154. Ze świeckich będą uczestniczyć jedynie pp Władysław Fedorowicz, dr. Szaraniewicz i dr. Hankiewicz.

Na pierwszem posiedzeniu solennem odczytaną zostanie bulla papieska, która zatwierdza i odnawia wszelkie swobody i właściwości kościoła ruskiego od soboru florenckiego aż do dekretów papieży Klemensa XIII., Benedykta XIV., Grzegorza XVI. i Piusa IX.

Studja teologiczne mają być znacznie zreformowane w kierunku praktycznym i teoretycznym i powiększone, a ponieważ studjum teologiczne odbywa się razem dla kandydatów wszystkich trzech obrządków na uniwersytecie, a na zamierzone reformy potrzebną jest zgodność wszystkich biskupów, przeto choć jedynie dla informacyj wyższy kler łaciński i ormiański będzie dopuszczony do uczestniczenia, jako goście bez żadnego *votum* na dotyczące posiedzenia solenne. Profesorowie teologji bez różnicy obrządku będą gremialnie dopuszczani jedynie na te posiedzenia sekcyjne, na których będą się toczyć narady o studjach teologicznych

Po zakończeniu synodów ogłosi delegat papieski mnóstwo odznaczeń papieskich.

Z krajowych zdrojowisk.

Truskawiec w lipcu.

Truskawiec należy teraz bezsprzecznie do przyjemniejszych miejsc zdrojowych, jakie w kraju mamy. Ostatnimi czasy widać tu ogromny postęp w rozwoju tego zakładu. Wiadomo, że właścicielem zdrojowiska jest ks. Adam Sapieha, który nie szczędzi kosztów dla upiększenia i urządzenia nowych budynków i ogrodów spacerowych dla wygody i przyjemności bawiących tu gości. Truskawiec leży w rozkosznej dolinie, otoczonej naokoło gęstym lasem świerkowym, którego woń rozchodzi się dokoła. Kilka domków w stylu szwajcarskim przybyło w tym sezonie. Już przy wjeździe nader miłe wywiera Truskawiec na widzu wrażenie; rozścielają się przed jego okiem góry pokryte lasem, nieco dalej ciągnie się cały szereg pięknie i gustownie zbudowanych domków. U źródła „Marji", dokąd długa prowadzi alea, wysadzana wysokiemi drzewami, roi się rankiem mnóstwo gości; przy odgłosie muzyki piją żentycę, mleko od krowy, wody mineralne, słoną wodę tego źródła, którego zdrój mieści się w pięknym żelaznym kiosku z pompą systemu Toliera· wyżej za deptakiem założono ogród, który z czasem będzie nader miłem miejscem spacerowem: dziś ogród ten na wzgórku jest jeszcze młody. Solanka jest tu najsilniejsza i pod tym względem dorównywa Truskawiec Karlsbadowi i Marienbadowi. To też chorzy znajdują tu prawdziwą i skuteczną pomoc. Goście kąpielowi nie nudzą się też wcale: koncerta, wieczorki z tańcami odbywają się w każdą niedzielę. W najbliższą niedzielę ma się odbyć znowu koncert śpiewaczki, panny Wolskiej. Dotychczas bawi tu 700 osób, a więc mniej trochę, jak minionego roku. Powodem tego była nieustająca prawie dotychczas słota — ale z ustalającą się pogodą — mamy nadzieję — że i to się poprawi. W chwili, kiedy to piszę, goście ciągle nadjeżdżają, a przy stałej pogodzie cyfra gości dojdzie z pewnością do 1500. Założono tu także czytelnię dla pań, czego przedtem nie było. Restauracja tania i dobra także i kupcy chrześcijańscy jak p. Edw. Hellwig ze Lwowa i inni, mają tu swoje towary, co gości zadowala I biedni mają tu znaczną ulgę, tym dostarcza zarząd w 1. i 3. sezonie po 250 bezpłatnych biletów i tyleż po cenie zniżonej. W ogóle Truskawiec z każdym rokiem się rozwija i podnosi, przedstawia się rzeczywiście dodatnio i dla oka nader ponętnie, a pobyt tu dla każdego przyjemnym być musi. Z pomiędzy bawiących tu do dnia dzisiejszego, notujemy następujące nazwiska pp.: hr. Siemieński Lewicki Wilhelm, hrabina Brunicka, hr. Drohojewska, baron Capri ze żoną, hr. Dzieduszyccy, biskup przemyski Solecki, Budzynowscy, Marynowscy, Kozłowieccy i wielu innych.

Z prowincji.

(*IKS.*) **Rzeszów** d. 24. lipca. (*Bezkrólowie i rządy w mieście.*) Po ustąpieniu z krzesła burmistrzowskiego powszechnie znanego i wielce szanowanego pana Pogonowskiego, zażegnana niedawno burza w stosunkach i radzie miejskiej, na nowo nadciągnęła i rozpostarła swój groźny całun nad biednem naszem miastem.

Bezwzględne a tendencyjne postępowanie przewodników partji izraelickiej, podsycane, ze wstydem wyznać trzeba, przez kilku naszych współobywateli katolików, dzierżących razem berło rządów w mieście, a złączonych „ringiem" kasy oszczędności, z którego to urzędowania ciągną niepomierne korzyści materjalne, zmusiło p. Pogonowskiego do wniesienia rezygnacji z godności burmistrza, a w ślad tegoż do ustąpienia grona kwiatu inteligencji radnych, wybranych z koła I wraz z zastępcami.

Mandaty złożyli pp. dr. Stanisław Jabłoński, prymarjusz szpitala powszechnego, Władysław Lercel, dyrektor gimnazjalny, Teofil Hanasiewicz, radca sądowy, ks. Stanisław Gryziecki, kanonik i katecheta gimnazjalny, Edward Arvay, właściciel drukarni, Teodor Stachowicz, sekretarz rady sądu obwodowego, Ludwik Holzer, budowniczy, Piotr Cetnarowski, profesor gimnazjalny, wreszcie z koła III. p Leon Schott, dyrektor towarzystwa zaliczkowego, który przez lat 35 wysługiwał się miastu.

Skoro sprawa rezygnacji przyszła na porządek dzienny pod obradę, pokazało się, że kilku pp. radnych, mimo, że rezygnację podpisali, zapewne z żalu za tą godnością, ulegając namowie i obietnicom prowodyrów izraelickich, rezygnację cofnęli. Postępowanie tego rodzaju i ocenienie tej ofiarności, pozostawić należy opinji publicznej; — dla ekskolegów pozostał rumieniec wstydu, a wskazówka na przyszłość, z jakimi żywiołami liczyć się wypada. Wreszcie sąd należy do wyborców, którzy zapewne przy najbliższej sposobności zapatrywaniu swemu dadzą dobitny wyraz.

Uchwałę rady miejskiej, przyjmującą rezygnację wyżej wymienionych, tutejsze starostwo zniosło, a to z powodu, że na to posiedzenie zawezwano i zastępców radnych koła II. i III. To też zebranych 21 radnych na posiedzeniu dnia 16. b. m. uchwaliło rezygnację, naturalnie bez „solidarystów uciekinierów", przyjąć. Wskutek tego muszą być przeprowadzone najpierw uzupełniające wybory koła I., a następnie może przyjść do wyboru burmistrza.

P. Pogonowski złożył urzędowanie, które teraz spoczywa w rękach dr. Fechtdegena, w sferach sądowych dobrze znanego adwokata.

Sprawy miasta ulegają traktowaniu macoszemu, jednostronnemu, a to dla tego, że dzierżą rządy dwaj izraeliccy prowodyrzy, po za którymi falanga starowierców w hałatach, wreszcie kilku niewyraźnych katolików, zawsze gotowych do kiwania głowami. — Że się tak dzieje, dowodem tego najnowszy rezultat potwierdzenia oferty na budowę koszar dla obrony krajowej spółce, do której musiano przyjąć pana Branda, szwagra p. dr. Fechtdegena, wreszcie gościnne przyjęcie wygnańców izraelitów z Rosji, których codziennie garstka przybywa. Na to winno starostwo baczną zwrócić uwagę.

Czekamy spokojnie nowych wyborów uzupełniających do I. koła, a spodziewać się należy, że wobec stosunków, zachodzących tak jaskrawo w mieście, wskutek których inteligencja ustąpiła z krzeseł radzieckich, wyborcy dając wotum ufności tym mężom, wybiorą ich ponownie, a to dla tego, by rządzącemu prądowi dać wskazówkę, że „źle się bawicie".

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko i członek Wydziału krajowego Wereszczyński powrócili z lustracji robót nadwiślańskich. Ks. marszałka w podróży tej serdecznie przyjmowano w Radomyślu nad Sanem i Tarnobrzegu. W Radomyślu witał marszałka ks. Wojciech Sapecki, a w Tarnobrzegu prezes rady pow. p. Horodyński i hr. J. Tarnowski. Marszałek obejrzał regulację rzeki Trześniówki i rzeki Łęgu.

Nekrologja. Marceli Wojda, doktor medycyny, oficer z r. 1863, zmarł w Krakowie d. 25. bm. — Witold Ciszkiewicz, uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie, przeżywszy lat 20, zmarł tam d. 25. bm. — Luiza z Piaseckich Bieleszowa, żona urzędnika rach. namiestnictwa, a córka prezydenta kołomyjskiego sądu obwodowego, zmarła d. 27. bm. w Kołomyi, przeżywszy lat 30.

† **Baron Józef Schenk**, członek izby panów, zmarł onegdaj wieczór w Baden pod Wiedniem. Urodził się 5. sierpnia 1813 r. w Ołomuńcu, jako syn majora, który w r. 1844 został podniesiony do stanu szlacheckiego. Po ukończeniu studjów prawniczych i uzyskaniu stopnia doktora praw, wstąpił do służby państwowej jako urzędnik sądowy, był przez kilka lat czynny w Tarnopolu, został następnie prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie, a później w Czerniowcach, poczem powołany został na posadę prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie. Zmarły był kawalerem orderu żelaznej korony III. kl., krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa, posiadał dalej godność tajnego radcy i krzyż komandorski orderu Leopolda. W r. 1879 otrzymał tytuł barona, a w r. 1882 wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Był także honorowym obywatelem miast: Czerniowce, Kołomyja, Brzeżany i Sanok. Do izby panów należał od roku 1887 jako dożywotni członek i przyłączył się tam do partji środka.

Kalendarz. Środa (29.): Marty P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 37, zachód o godzinie 7. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 25. bm. pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Antoniego Werschlera, urzędnika dyrekcji poczt, z panną Antoniną Schultis.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Hischa Schwarza, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej 4-klasowej męskiej w Rohatynie; Sylwestra Pawłowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lipowcu; Ignacego Podymowskiego w Podusowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uszkowicach.

Promocje. Pp. Szymon Lermer, rodem z Bierzanowa w Galicji, otrzymał w tych dniach na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Jan Gottfried, rodem z Dzikowa w Galicji, otrzymał d. 27. bm. na uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw

Na kapłanów wyświęceni zostali w Przemyślu w dniu 19. b. m. następujący klerycy: Dziadosz Józef, Giemza Wojciech, Heynar Józef, Knendich Rajmund, Kozak Marceli, Łystawka Franciszek, Mermon Tytus, Owoc Wojciech, Pawłowski Aleksander, Pyzik Ignacy, Sidor Michał, Stankiewicz Stanisław, Stepek Jędrzej, Watulewicz Józef, Wróbel Jakób, Binek Stanisław; kleryk konwentu OO. Reformatów Juljan Krzyżanowski, z powodu braku lat otrzymał djakonat.

Zamknięcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie, odbyło się d 25. bm. Od godz. 4. po południu przygrywała na wystawie orkiestra „Harmonji." Trzykrotny odgłos dzwonka zawiadomił zwiedzających wystawę o zamknięciu tejże.

Wynik egzaminu na wydziale rolniczym uniwersytetu Jagiellońskiego, który się odbył w dniu 21. bm. Z odznaczeniem zdali pp.: Kurpiński, Miczyński, Śmiałowski. Promocję otrzymali pp.: Bniński, Maleczyński, Rylski, Szarkowski. Po wakacjach pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu dwom słuchaczom, jeden został reprobowany na rok.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Przemyślu, odbył się w dniach od 17. do 24. bm. pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Jana Lewickiego. Do egzaminu przystąpiło 34 uczniów publicznych i 2 eksternistów. Po nabożeństwie w sobotę 25. bm. nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw. Świadectwo dojrzałości otrzymali następujący uczniowie: 1. Abeles Akiwe, 2. Baumgarten Maksymiljan, 3. Fedowicz Emil, 4. Fiala Karol, 5. Garlicki Apolinary, 6. Heimroth Marjan, 7. Hescheles Mojżesz, 8. Hukiewicz Bazyli (z odznaczeniem), 9. Iwanicki Grzegorz, 10. Katz Fischel, 11. Kiszakiewicz Józef, 12. Klisz Bazyli, 13. Kriss Benjamin, 14. Lewicki Władysław, 15. Litwin Walenty (z odzn.), 16. Majerski Stanisław, 17. Neumann Wiktor, 18. Nowak Edward, 19. Paklikowski Zygmunt 20. Pelczar Michał (z odznacz.), 21. Probstein Izrael, 22. Puchalak Maciej, 23. Schneuer Benzion, 24. Słomski Adam, 25. Zjawin Józef.

Pozwolono przystąpić do ponownego egzaminu dojrzałości po roku 4 uczniom i 4 poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach. Reprobowano bez oznaczenia terminu 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę. Drugi eksternista odstąpił od egzaminu ustnego.

Uczestnicy ostatniej wycieczki polskiej do Pragi powrócili już do Krakowa.

Zmiana własności. Dobra Zatwarnicę, w powiecie liskim, obszaru przeszło 5.000 morgów, nabył onegdaj od pp. Müllera i Klosego hr. Edward Mycielski.

Z Krakowa donoszą o dowcipnych żartach, puszczonych w obieg podczas świeżo odbytego tam zjazdu lekarzy i przyrodników. Dr. Juljan Ochorowicz przez dwa posiedzenia wybierany był na przewodniczącego sekcji psychologicznej. Głośny pracownik na niwie teorji hypnotyzmu i poddawania uczuć, jak wiadomo, nie cieszy się przychylnością pośród kół lekarzy. Z tego skorzystali zwolennicy badań Ochorowicza i dowodzą przeciwnikom, iż wybory owe były doświadczeniami tylko, z góry zapowiedzianemi. Dr. Ochorowicz miał zapewniać, iż członków owej sekcji magnetyczną siłą zniewoli do posłuszeństwa swojemu żądaniu i to mu się doskonale powiodło. Media, z kolegów złożone, stwierdziły powagę metody.

Drugim wesołym epizodem naukowego zjazdu było przypisywanie dyrektorowi wystawy przyrodniczo-lekarskiej, drowi Michałowi Śliwińskiemu, wypowiadane jakoby na publicznem posiedzeniu usprawiedliwienie, iż komitet sędziów zbyt mało nagród wystawcom mógł przyznać, ponieważ nagród było tylko 399, a wystawców 400. Jeden pominięty budzi wielkie współczucie.

Nieszczęśliwy wypadek. Bawiącej w Rymanowie p. Kozubowej, żonie lekarza pułkowego w Przemyślu, uczeń J. bawiąc się flobertem, strzelił w twarz. P. Kozubowa udała się do Krakowa, aby tam na klinice poddać się chirurgicznej operacji, ponieważ kula uwięzła w muskulaturze poniżej ucha.

Legat hr. Branickiej. W roku 1838 hr. Branicka, Engelhardt z domu, zapisała 255.700 rs. na poprawę losu włościan z majętności, do niej należących. Kapitał pozostawał początkowo w ręku sukcesorów hrabiny, a następnie przeszedł do skarbu. Obecnie reprezentuje on sumę 523.000 rs. i uszczuplony dotąd został tylko przez wzięcie 90.840 rs. na kapitał zakładowy dla banku wiejskiego w Białej Cerkwi. Kapitał legowany przechodzi obecnie pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, które — podług *Kijewlanina* — ma „godnie" wykonać wolę testatorki.

Dostojna artystka. Arcyksiężna Stefanja wzięła czynny udział w przedstawieniu amatorskiem, danem przed kilku dniami na zamku książąt Koburgskich w Szent Antal. Arcyksiężna odegrała jednę z głównych ról w 3-aktowej komedji „Zazdrosni", napisanej przez damę dworu hrabinę Sermage.

Rumuński następca tronu, ks. Ferdynand, wystosował — jak donosi *Lupta* — do swego wuja, króla Karola, list, w którym prosi go o przebaczenie za przykrość, jaką królowi sprawił projektem małżeństwa z panną Vacarescu, i projektu tego stanowczo się wyrzeka.

Moralny gorset. W Paryżu zabawiła ogół wiadomość o amerykańskim wynalazcy, który podał prośbę o patent na gorset elektryczny, przyszłego strażnika czci i cnoty. Kobiecie wystarcza przywdziać taki gorset, aby być pewną swej nietykalności. Jeżeliby bowiem spróbował kto ją objąć, gorset daje zaraz znać o tem całemu światu gwizdaniem, podobnem do gwizdania lokomoty. Wynalazca twierdzi podobno że już trzy jego córki wyszły za mąż, dzięki właśnie owym głośnym sygnałom.

Miasto Padwa otrzymało w tych dniach bogaty spadek. Właściciel historycznej kawiarni, Pedrocchi, w Padwie, umarł i zapisał zakład swój miastu. Znaczy to około 30.000 lirów rocznego dochodu. Nadto zapisał Pedrocchi 50.000 lirów na pomnik dla Mazzini'ego, tyleż na przytulisko dla sierót i na szpital miejski; dalej 40.000 lirów na domy robotnicze i na inne humanitarne cele.

Wypadek. Stanley, jak donosi *Nationalzeitung* złamał d. 25. b. m. nogę w Szwajcarji.

Piorun podczas tańca. W Reitnhau na Morawach w zajeździe miejsowym odbywały się tańce. Podczas zabawy zagrzmiała burza, lecz zgromadzeni, nie zważając wcale na to, bawili się dalej ochoczo. Nagle wpada do sali przez otwarte okno piorun. Skutki jego okazały się przerażające. Jakiś woźnica poniósł śmierć na miejscu, przeszło zaś ośmdziesiąt osób doznało szalonego zawrotu i popadło na ziemię. Po pewnym przeciągu czasu większość odzyskała zmysły, lecz inni podlegli częściowemu sparaliżowaniu rąk i nóg.

Wiadomości osobiste. Minister handlu, margr. Bacquehem, przybył onegdaj rano w towarzystwie radcy ministerjalnego Korbera z Krakowa do naszego miasta, spożył na dworcu śniadanie, poczem udał się pociągiem kurjerskim w dalszą podróż do Czerniowiec.

W miejskim zakładzie sierót będzie z dniem 1. września rb. około 24 opróżnionych miejsc do obsadzenia. Do zakładu tego przyjęte być mogą dzieci obojga płci: a) ubogie; b) nie dotknięte ułomnością; c) wyznania chrześcjańskiego; d) osierocone po obojgu rodzicach, a w przypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, także po ojcu lub matce; e) w wieku niemniej, jak ukończonych lat 6, jeżeli są zdolne do pobierania nauki, w ogóle zaś niemniej, jak ukończonych lat 7, nie więcej nad lat 10 mające; f) do gminy miasta Lwowa przynależne, wyjątkowo zaś, a to w braku kompetentów, łączących w sobie powyższe warunki, także dzieci nietutejsze, których rodzice przez dłuższy czas we Lwowie zamieszkiwali. — Podania, zaopatrzone w należyte dowody, wniesione być mają do magistratu najdalej do 15. sierpnia 1891 roku.

Szton królowej Leszczyńskiej. Dyrektor mennicy paryskiej nadesłał w tych dniach znanemu archeologowi drowi Rewolińskiemu w Radomiu, kilka sztuk sztonów do gry z herbami polskiemi i monogramem Marji Leszczyńskiej. Jest to 37. szton z owych czasów, nigdzie nie opisany, a wybity stemplem, znalezionym w mennicy paryskiej.

Znaczenie snu. W czasopismie niemieckiem *Arzt*, doktor Cold zwraca uwagę, że bardzo wiele chorób, nerwowych zwłaszcza, ludzie obecnie zawdzięczać winni temu, że od kolebki nieledwie aż do zgonu sypiają mniej, niż potrzeba. Zdaniem jego, najzdrowiej wyrastają te dzieci, które po urodzeniu śpią ciągle, budząc się tylko do ssania. Dobrze jest, jeżeli dziecko aż do 7 lat sypia tyle, ile zechce. Ale od tego wieku począwszy, rzadko które już zaznaje prawdziwego wywczasu. Chodzi najpierw do szkółki, potem do gimnazjum i uniwersytetu i tu życie pełne ślęczenia i pracy nie pozwala mu już wysypiać się dostatecznie, to jest 10—11 godzin na dobę. Rzadko który student dziś sypia 8—9 godzin. Sześć, siedm godzin stanowi nieledwie maximum. Ta prywacja snu powoduje znużenie i zaburzenia w systemie nerwowym i w mózgu, które, nie mając odpowiedniego wypoczynku, nie mogą prawidłowo funkcjonować, zniechęcają do pracy, dają uczucie niezadowolenia z siebie samego i wyzuwają z umysłowej energji i ducha inicjatywy.

Recepta znachora. *Dziennik Łódzki* podaje dosłowną kopję „recepty," napisanej przez pewnego znachora w okolicach Łodzi. Brzmi ona tak: „trędowatego ziela ćwierć fonta, kórpiko ćwierć fonta, betoniki gaść, krawników gaść, belicy szary gaść, kładzone w garczek i nalewane wody rzodłowy spromie-

nia pół kwarty, i to ma się gotować podspołem, Cegłe nową opalić na czerwono i położyć na polewanie białe i tych ziołow polewać nate Cegłe i na pażać się oddołó (ponapozenió zaraz poboczne penecznie) nyrwo maci zap[illegible]robla, octo rymatycznego pół kwaterek, kamforowego spryto półkwatek, francóski terpetyny półkwaterek do kópy złączyć i rozgrzewać mocno ciepłem i smarować całką gdzie boli (te zioła które były donapazania włożyć w rądelek i do tego belicy gaść piełenio gaść i tłóczó dwie łyski. kładzone w rądelek kropione troce octem troche mlekiem i prażyć mocno i przykładać od bokó od bokó to robić pare razy ko drugim wysmarowanió) lebiotki niebieski za 13 groszy, rąbanzy kozeń za 10 groszy i koperkó; za 6 groszy, i to gotować i to pić naczo po dwie śklonki i to osłodzić cukrem owsianem (Wina francotkiego półkwarty kropli Wojciechowe, za 20 groszy i do kieliszka wina przylewać kropli po 5 i wody letni po dwie kropelki i to pić pokieliszkó zapółgodziny po tych ziółkach) roshodniku półkwarty zajęczego skromó troche bozego drzewka gaść soli łąberski, za 6 groszy. Kładzone w rądelek skropionem rymatycznem octem i prażyć mocno i przykładać na głowe."

Zdaje się, że pacjent dostanie przedewszystkiem bólu głowy, po przeczytaniu takiej recepty.

Oświata w Afryce. Szkoły ludowe w Kamerunie rozwijają coraz szerszą działalność. Uczniów dostarcza ludność miejscowa i dzieci oficjalistów, oraz urzędników, z Niemiec nasłanych; językiem wykładowym jest niemiecki, a uczą, rzecz prosta, nauczyciele Niemcy, których tymi dniami świeży zastęp został odkomenderowany z ojczyzny do kolonij. Zobowiązują się oni na przeciąg pięcioletni, pobierając pensję trzykrotnie powiększoną. Między świeżo wysłanymi znajdują się również i nauczyciel Trzeciak ze Szlązka.

Od komitetu „Koła artystyczno-literackiego" krakowskiego otrzymujemy następującą odezwę: „Koło artystyczno-literackie" krakowskie, wspólnie z „Kołem artystyczno-literackiem" lwowskiem, postanowiło wziąć inicjatywę w urządzeniu wielkiej wycieczki inteligencji polskiej do Pragi. Nie wątpiąc, że inicjatywa ta spotka się z uznaniem i poparciem szerokich kół społeczeństwa, komitet „Koła" zwraca się niniejszem do wszystkich instytucyj i korporacyj inteligencji polskiej z zaproszeniem do wzięcia udziału w wycieczce. W szczególności mamy zaszczyt zaprosić: 1. członków rad miejskich lwowskiej i krakowskiej, 2. profesorów obu uniwersytetów i politechniki lwowskiej, 3. członków Wydziałów powiatowych, Towarzystw rolniczych, Izb adwokackich i notarjalnych, Towarzystw naukowych, technicznych, muzycznych i t. p. 4. profesorów szkoły sztuk pięknych, gimnazjów i seminarjów nauczycielskich, szkoły techniczno-przemysłowej, szkół rolniczych, gospodarstwa leśnego i weterynaryjnej, 5. urzędników władz rządowych, autonomicznych i instytucyj finansowych.

W wycieczce wziąć mogą udział, prócz literatów i artystów, oraz członków wyżej wymienionych instytucyj i korporacyj, osoby, które otrzymują od komitetu zaproszenia; wreszcie osoby, zapisane przez członków obu „Kół literackich", lub też przez osoby zaproszone. Aby wycieczce zapewnić charakter odrębny wycieczki inteligencji polskiej, komitet zawiązał stosunki z instytucjami i Towarzystwami czeskiemi, tak, aby ludzie jednych zawodów obu narodowości mogli się poznać i zawiązać ze sobą ściślejsze stosunki. Wycieczka wyruszy z Krakowa w dniu 14. sierpnia rano.

Pragnąc zostawić zupełną swobodę uczestnikom wycieczki, komitet wycieczkowy nie ustanawia ryczałtowej sumy za cały pobyt w Pradze, lecz pobiera tylko zwrot kosztów: za zniżoną jazdę kolejową z Krakowa do Pragi i napowrót (bilet ważny na dni 14), za wspólny objad podczas podróży w Przyrowie, za wspólny objad w dzień zwidzenia wystawy (na który zaproszone będą wybitniejsze czeskie osobistości), oraz na pokrycie kosztów jednorazowego wstępu na wystawę i wspólnych drobnych wydatków. Na to wszystko składa każdy uczestnik, jadący trzecią klasą 16 zł., jadący zaś drugą 24 zł. Zaproszenia tyczą się nietylko osób zaproszonych, ale i ich rodzin — liczny udział pań jest ze wszech miar pożądany. Komitet postarał się o dokładny spis mieszkań na wszystkie ceny, oraz o liczne udogodnienia, jak naprzykład o bilety na przedstawienia, urządzone specjalnie dla członków wycieczki w Narodowym teatrze czeskim.

Zapisywać się można codziennie od godz. 7—9 wieczorem w Kole artystyczno-literackiem krakowskiem. (Koło lwowskie ze swej strony odpowiedni czas oznaczy). Ostatni termin do zapisywania się i składania kwoty powyżej oznaczonej, ustanowiony został na dzień 5. sierpnia.

Licząc na to, że ogół inteligencji polskiej z uznaniem przyjmie myśl wycieczki, wzywa komitet wszystkich życzliwych o najgorliwsze poparcie usiłowań przez jednanie wycieczce jak największej liczby uczestników, aby stała się ona wyrazem poważnej i ogólnej sympatji inteligencji polskiej dla szlachetnych usiłowań i cywilizacyjnego postępu pobratymczego nam narodu czeskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim po raz trzeci „Bajadera", krotochwila w 3. aktach Horner'a; jutro we czwartek po raz czwarty „Koko", farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach Charville'a, Grange'a i Delacour'a. Dziewiąty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Ismeny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Pasoni; w piątek wznowienie komedji w 4. aktach Sardou pt. „Nerwowi".

Z teatru. Ze względu na powodzenie, jakie miała onegdaj „Bajaderka", będzie jutro raz jeszcze powtórzoną. Publiczność w istocie bawiła się onegdaj jeszcze lepiej, jak na pierwszem przedstawieniu. Tempo gry było nierównie żywsze, a artyści grali z prawdziwym humorem.

We czwartek powtórzony będzie „Koko", a w piątek wznowioną zostanie wyborna komedja „Nerwowi".

Z nowości przygotowuje się „Nagroda za cnotę", trzyaktową, niezmiernie wesoła farsa, jednoaktówka „Buty pana kapitana" i operetka w 1 akcie „Paimpol i Perinette"

Na przyszły tydzień ujrzymy na scenie „Pericolę" Offenbacha.

Krakowski sekretarjat Towarzystwa sztuk pięknych otrzymał urzędowe zawiadomienie o wyniku rozdania nagród w dziale polskim na wystawie berlińskiej. Rezultat jest następujący:

Dyplom honorowy (*Ehrendiplom*) otrzymał Józef Chełmoński.

Wielki złoty medal (*Staatsmedaille*) otrzymał Józef Brandt.

Małe złote medale otrzymali: 1. Anna Bilińska, 2. Zdzisław Jasiński, 3. Jacek Malczewski, 4. Teodor Rygier, 5. Pius Weloński, 6. Kazimierz Pochwalski, 7. Zygmunt Ajdukiewicz.

Zaszczytne uznanie (*Ehrenvolle Anerkennung Mention honorable*) otrzymali: 1. Batowski-Kaczor, 2. Barącz, 3. Hirszenberg, 4. Łopieński, 5. Piotrowski, 6. Rysziewicz, 7. Stachiewicz, 8. Weyssenhoff, 9. Wojtowicz. — Razem nagród 18 na 64 wystawców.

Świetne to uwieńczenie działu polskiego na wystawie berlińskiej, jest przeważnie zasługą p. Władysława Czachórskiego, który, powołany na członka tamtejszego *jury*, nie szczędził zabiegów i starań, ażeby się artystom naszym jak najwięcej dostało nagród i odznaczeń. W uznaniu też tej niepośledniej jego zasługi, warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych mianowało p. Czachórskiego swoim członkiem honorowym, dyrekcja zaś krakowskiego towarzystwa, nie mając, według statutu, prawa mianowania członków honorowych, uchwaliła osobne dla niego podziękowanie.

Ze sztuki. Z Berlina pod d. 21. bm. donoszą, iż lista artystów, nagrodzonych na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych, zakomunikowana drogą telegraficzną, ma jeszcze być potwierdzona przez cesarza Wilhelma. Podobno w liście nagrodzonych zajdą jeszcze pewne uzupełnienia i zmiany. Ruch sprzedażny w oddziale malarzy polskich, jak dotąd, jest niewielki; sprzedano akwarele Fałata, „Zwiastowanie" H. Piątkowskiego, obrazy: Kurelli, Wodzińskiego, W. Kossaka, H. Siemiradzkiego i innych.

Konkurs dramatyczny z okazji nastąpić mającego otwarcia nowego teatru w Krakowie. Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski ogłasza: Dnia 21. maja 1889 roku rozpisany był konkurs na napisanie dzieła scenicznego z pierwszeństwem dla sztuki na tle dziejowem, mogącego być granym na wszystkich scenach polskich. Nagroda ofiarowana wynosi 500 zł wraz z narosłymi procentami od tej sumy. Termin konkursu upłynął z dniem 1. października 1890 r. Gdy żadna z nadesłanych sztuk nie otrzymała nagrody, przeto w myśl intencji ofiarodawcy, rozpisanym zostaje ponownie konkurs (bez ograniczeń z konkursu 1. na napisanie sztuki mogącej wypełnić cały wieczór. Nagrodzonym zostanie utwór, który otrzyma absolutną większość i uznany będzie za odpowiedni do przedstawienia z otwarciem nowego teatru w Krakowie. W skład sądu konkursowego wchodzą ciż sami, co i w poprzednim konkursie, to jest pp. Adam Asnyk, Zygmunt Cieszkowski, Karol Estreicher, Józef Kotarbiński, Stanisław Koźmian, Apollo Lubicz, Antoni Małecki, Ludwik Michałowski, Konstanty Przezdziecki, Henryk Sienkiewicz, August Sokołowski, Bolesław Wołodkowicz. W razie przeszkody uczestniczenia w sądzie konkursowym, każdy z wyżej wymienionych ma prawo wyznaczenia zastępcy, tak, ażeby liczba 12 nie uległa zmianie. Utwory wyraźnie pisane i zaopatrzone godłem, winny być nadesłane najdalej do 1. lipca 1892 roku na ręce dr. Karola Estreichera, dyrektora biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W osobnej kopercie, na której należy wypisać godło nadesłanej sztuki, znajdować się powinno imię i nazwisko autora. Nagrodzona sztuka nie przestaje być własnością autora z prawem druku i pobierania tantjemy z przedstawień na wszystkich teatrach. Zastrzega się tylko pierwszeństwo przedstawienia na scenie nowego krakowskiego teatru.

W Monachjum na wystawie prac uczniów akademji sztuk pięknych odznaczeni zostali d. 25. bm. następujący Polacy medalem srebrnym: Ignacy Łopieński z Warszawy za akwaforty, wykonane w szkole sztycharskiej prof. Raaba i Glicenstein za rzeźbę „Mnicha". pod kierunkiem prof. Rümanna. Dyplomem pochwalnym: Sylwerjusz Saski z Krakowa za studja malowane pod kierunkiem prof. O. Seitza; Władysław Pochwalski z Krakowa, kształcący się pod kierownictwem prof. A. Wagnera, za studja malarskie; Leon Fortuński za obrazy wykonane w kompozycyjnej szkole prof. A. Wagnera i Mikołaj Iwasiuk z Czerniowiec za studja olejne, wykonane pod kierunkiem prof. Liezenmayera.

Przegląd polityczny.

* Półurzędowa *Presse* potwierdza, że rada państwa zbierze się w połowie października i będzie obradować do końca listopada poczem rozpocznie się sesja sejmów krajowych. Izbie dep. zostanie przedłożonym budżet na rok 1892 bezzwłocznie po uchwaleniu przez delegacje wspólnego preliminarza. W kołach rządowych spodziewają się, iż raz przecie powiedzie się załatwić budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego, tem więcej, iż preliminarz na rok przyszły nie wiele będzie się różnił od tegorocznego i nie da tem samem sposobności do szerokiej dyskusji.

* Kroacka partja narodowa żywo zajmuje się aferą Ugron Uselac, podnosząc, że tz. kwestja rjecka (fjumańska) nie potrzebuje żadnego rozwiązania, gdyż kwestja taka poprostu nie istnieje. Istniałaby ona jedynie wówczas, gdyby stosunki między Węgrami i Kroacją nie były uregulowane. Wspomniana partja zaznacza na każdym kroku, że ustawodawcze prawo państwowe musi być respektowane. Jeżeliby węgierscy politycy chcieli obstawać przy przyłączenie Rjeki do Węgier, to stwierdziliby odrębność Kroacji, stwierdziliby, że ona nie tworzy z Węgrami jedolitej całości.

Jak wiadomo, partja narodowa kroacka pozostaje w ścisłych stosunkach z rządową partją węgierską, czy jednak i co do wspomnianej kwestji zapatrywania obudwóch są te same, okaże się dopiero w przyszłości.

* Półurzędowy komunikat berliński oświadcza: „W tutejszych kołach decydujących wcale nie są zaniepokojeni teatralnym spektalem serdeczności rosyjsko-francuskiej. Mocarstwa trójprzymierza od dawna przewidywały, że dojdzie do tego stopnia ścisłości przyjacielskiej i ciągle obserwują z bacznością, ale dotychczas żadnego wcale nie widzą powodu do odstępywania choćby na włos od swego programu, którego celem utrzymanie pokoju. Gdyby nie nastąpiły demonstracje kronsztadzkie, byłby daleko większy powód do zaniepokojenia się, możnaby bowiem było sądzić, iż ścisłość między Paryżem a Petersburgiem jest już tak wielką, że wszelkie demonstracje byłyby zbyteczne, albo też, że się Francji znowu nie powiodło z umizgami u cara i nie widzi innej rady, jak tylko na własną rękę, bez sprzymierzeńców, szukać awantur. Właśnie ta kordjalność między Francją, a wcale nie gorączkową Rosją jest jedną znowu rękojmią przeciw polityce awanturniczej."

(Telegramy z innych pism.)

Praga 28. lipca. *Politik* jak najkategoryczniej zastrzega się przeciw temu, aby nie podawano w wątpliwość wierności ludu czeskiego dla cesarza i państwa, której świetne dowody złożył na polach licznych walk, i oświadcza, iż te dni, podczas których cesarz będzie bawić w Czechach, aby się przekonać o postępie czeskiej kultury, należeć będą do najpiękniejszych i najuroczystszych, jakie kiedykolwiek święcił naród czeski. (*G. L.*)

Berlin 28. lipca *Reichsanzeiger* donosi z Tromsoe:

Cesarz Wilhelm ma się o tyle lepiej, że mógł wczoraj z obandażowanem kolanem bawić na pokładzie statku „Hohenzollern" i zasiadać przy wspólnym stole. Wczoraj odmówił cesarz osobiście modlitwy. (*G. L.*)

Petersburg 28. lipca. W. ks. Aleksy dał wczoraj na pokładzie statku „Azja" świetny obiad dla admirała Gervais, sztabu i komendantów eskady francuskiej.

Dwustu marynarzy francuskich było wczoraj z oficerami na koncercie.

Admirał Gervais ma wyjechać z deputacją oficerów francuskich do Moskwy, gdzie będą uroczyście przyjęci. (*G. L.*)

Kronsztad 28. lipca. W śniadaniu danem przez admirała Gervais na pokładzie statku „Marego" wzięli udział w. ks. Aleksy, admirałowie rosyjscy, komendanci, naczelnik miasta.

* Z powodu, że municypalność miasta dała na cześć oficerów francuskich objad w resursie kupieckiej, miasto było udekorowane a na ulicach przygrywały kapele wojskowe (*G. L.*)

Kassel 28 lipca. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego odniósł kandydat stronnictwa narodowo-liberalnego, Endemann, zwycięstwo nad kandydatem socjalnej demokracji. Na Endemanna oddano 10.532 głosów, na jego rywala 9.096 gł. (*G. L.*)

Stambuł 28. lipca. Ambasador turecki przy dworze angielskim, Ruvtem pasza, który bawi za urlopem we Francji, otrzymał polecenie, aby powrócił bezzwłocznie na swoje stanowisko. Zdaje się polecenie to pozostaje w związku ze sprawą egipską. Obiega pogłoska o wybuchu poważnych zaburzeń w Bagdadzie. (*G. L.*)

Ateny 28. lipca. Zbiegowie armeńscy urządzili wczoraj demonstrację jako w rocznicę zaburzeń w Kum-Kapu. Udali się oni przed mieszkanie prezydenta stowarzyszenia konfederacji bałkańskiej, Bozzarisa, i wnosili na jego cześć okrzyki. Policja zabroniła demonstrantom pochodu przez ulice miasta. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Czerniowce 28. lipca. Minister handlu margr. Bacquehem przybył tu wczoraj i zamieszkał u prezydenta rządu krajowego, Pace. Po chwilowym wypoczynku, udał się na obejrzenie Muzeum przemysłowego, arcybiskupiej rezydencji, poczty, kilku zakładów przemysłowych i giełdy. Na uwagę członka naczelnictwa tej ostatniej, że mianowicie odnowienie traktatu handlowego z Rumunją podniosłoby handel zbożowy, odparł Bacquehem, że wiele jeszcze czasu upłynie, zanim ten traktat zostanie odnowiony. Dziś jedzie minister do Radowiec; ztamtąd na Horodenkę do Lwowa.

Praga 28. lipca. Według *Narodn. Listów* przybędą w sierpniu na wystawę Rosjanie z Kijowa i Moskwy. Organ młodoczeski oświadcza przy tej okazji, że ci goście będą dla Czechów ze wszystkich najmilsi.

Karlsbad 28. lipca. Milan wyjechał ztąd w dniu wczorajszym do Monachjum. Z tego miasta uda się do Szwajcarji na 14 dniowy pobyt.

Paryż 28. lipca. Po wizycie eskadry francuskiej w Kronsztadzie, car przesłał Carnotowi gratulacje telegraficzne, a ten odpowiedział niezwłocznie podziękowaniem.

Bukareszt 28. lipca. Rząd rumuński wydał polecenie władzom pogranicznym, aby nie wpuszczały do Rumunji tych wszystkich osób, które nie mają paszportów, wizowanych przez zagranicznych reprezentantów Rumunji.

Kraków 28. lipca. W sprawie afery cłowo-urzędowej, został kontrolor i respicjent z Kornolunce, jak niemniej komisarz z Gurahumory zasuspendowany i uwięziony. Ponadto uwięziono w Gurahumora trzech handlarzy zbożem i zasekwestrowano cały ich majątek.

Grac 28. lipca. W południowo-styryjskich rewirach węgla — jak zapowiadają — wybuchnie strejk dnia 1. sierpnia.

Dover 28. lipca. Parowiec belgijski „La Flandre" zderzył się z nieznanym bliżej okrętem na wodach Ostendy. Ten ostatni zatonął.

Wiedeń 28. lipca. Zwyczajny profesor wszechnicy czerniowieckiej, dr. Henryk Singer, został mianowany profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie w Insbruku.

Ostrów morawski 28. lipca. Z powodu rzekomego pomniejszenia płac w hutach Witkowickich, 1500 robotników zastanowiło pracę swoją. Wszystko zresztą w spokoju i porządku. Wieczorem przybyło tam wczoraj wojsko.

Wiedeń 28. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 290.25; renta majowa 92.45 — złota 111.45 — marcowa 102.45; węgierska złota renta 105; alföldzkie 202; siedmiogrodzkie 201.25; nordbany 2725; ludwiki 210.75.

Zakopane 28. lipca. Przy niezwykle licznym udziale lekarzy i publiczności, dokonał dziś poświęcenia zakładu wodoleczniczego dra Chramca, kanonik Stolarczyk. Wśród uczty, urządzonej następnie, uczczono przedewszystkiem pamięć dra Chłubińskiego, jako pierwszego inicjatora zakładu. Prawdziwie wzruszające patrjotyczne mowy wygłosili posłowie hr. Koziebrodzki i Sokołowski. Hr. Zamoyski podziękował im w serdecznych słowach za opiekę nad Morskiem Okiem, o którem we Wiedniu pamiętali. Dr. Chramiec odbierał zewsząd dowody uznania i zachętę do dalszej pracy.

Wieczorem zwidzali uczestnicy wycieczki cieplice w Jaszczurówce, gdzie marszałek Uznański zgotował im serdeczne przyjęcie. Czesi byli wszędzie nadzwyczaj sympatycznie przyjmowani.

Wiedeń 28. lipca. Rosyjski ambasador Łobanow rozpoczyna jutro dwumiesięczny urlop, w ciągu którego przybywać będzie w kąpielach morskich we Francji. Podczas jego nieobecności sprawować będzie agendy ambasady ks. Cantacuzene.

Budapeszt 28. lipca. Węgierski minister handlu wydał telegraficznie władzy morskiej w Rjece polecenie, aby ze względu, że wygaśnięcia cholery w Massawie urzędownie nie stwierdzono, że jednak okręty z Massawy przybijają w Aleksadrji do brzegów bez przeszkody, okręty z Egiptu przychodzące poddane były gruntownym lekarskim oględzinom.

Salcburg 28. lipca. Kolej lokalna z Salcburga do Mondsee, oddano dziś do użytku publicznego.

Petersburg 28. lipca. Pisma rządowe ganią przesadny zapał, z jakim wita naród francuską flotę, przybyłą w odwidziny.

Koła dobrze poinformowane zapewniają, że car nigdy nie wejdzie w sojusz z republiką.

Londyn 28. lipca. *Standard* otrzymuje z Aten wiadomość, że stosunki na Krecie dają Porcie słuszne przyczyny do obaw. Mahometanie dopuszczają się podobno najróżniejszych ekscesów. Djevat pasza udał się dnia 23. lipca do Heraklion, aby ludność tamtejszą powstrzymać od gwałtownych aktów zemsty i ochronić chrześcian od dalszych napaści.

Londyn 28. lipca. Według wiadomości *Daily Chronicle* z Odesy, wyprawiono do Bessarabji dwie dywizje kaukaskie.

Bukareszt 28. lipca. Ustawa o przekształceniu piechoty weszła wczoraj w życie. Przeprowadzanie zupełnej reformy trwać będzie do października.

Paryż 28. lipca. Cassagnac żąda w Autorité, aby komisja izby, badająca taksy obcych itp., wniosła nareszcie przedłożenie i dała tym sposobem broń w rękę Francji, która powinnaby być panią we własnym domu. „Rosja — pisze on — nie unosi się żadnymi względami co do Niemców, najeżdżających jej terytorja. Dlaczegoż my mamy obchodzić się jak z braćmi, z tymi, którzy nas, jak psów traktują? Czyż bezwstydny Niemiec będzie zawsze mógł swobodnie robić to w Paryżu i Francji, czego żadną miarą nie może pozwolić sobie Francuz w Alzacji i Lotaryngji? Oto kwestja, przedłożona pod sąd opinji publicznej. Należy ją jak najrychlej rozwiązać i powiedzieć sobie przytem, iż Niemiec tylko tego traktuje, kto mu stawia czoło i oprzeć się może".

Rzym 28. lipca. *Tribuna* donosi z Com, że w zakładzie litograficznym Justinioni'ego przedsięwzięto rewizję domową. Właściciel i kierownik litografji zostali uwięzieni. Płyty litograficzne i rozmaite pisma zabrano. Idzie o plany obwarowania wybrzeży i portu genueńskiego, które wykradł pewien rytownik. Rytownika tego aresztowano. Zdaje się, że będzie można jeszcze zapobiedz, ażeby plany nie dostały się za granicę.

Paryż 28. lipca. Merostwo w Saint Mandé oblegają tłumy. Ruch pociągów przywrócono. Śledztwo miało wykazać, że odpowiedzialność za katastrofę spada na konduktora lokomotywy drugiego pociągu, który mimo ostrzeżeń ze strony szefa przedostatniej stacji, jechał z największą szybkością i nie zważał na sygnały, dawane w celu wstrzymania pociągu.

Maszynista utrzymuje, że ktoś złośliwy uszkodził bremzę tak, że była nie do użycia i że skutkiem tego niepodobna było wstrzymać pociągu. Zabitych jest 50, rannych około 100 ludzi.

Nowy Jork 28 lipca. *New York Herald* otrzymuje telegram z La Syreny, że przybył tam angielski okręt wojenny „Dafne" z ważnymi listami przewódcy powstańców chilijskich Montiego, które prawdopodobnie zawierają propozycje do ugody między obiema stronami wojującemi.

Wiedeń 28. lipca. Na dzisiejszy targ nierogacizny dostawiono 2617 młodych sztuk. Kupowano je po 38 do 44 ct. za kilogram.

Wiedeń 28 lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9.76 - 9.78, żyto na jesień 8.87—8.89; owies na jesień 5.88—5.90; kukurudza na czerwiec 6.12—6.14; kukurudza nowa 5.58—5.60; rzepak nowy 15.25.

Bern 28. lipca. Podczas wczorajszej jazdy próbnej na kolei łańcuchowej Lauterbrunnen-Murren wykoleił się i wywrócił jeden wagon. Nikt z ludzi nie poniósł szwanku. Linia nie ucierpiała skutkiem tego wypadku.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. L. Stilman, z Mód. F. br. Brunicki, z Klęczan. J. hr. Szeptycki, z Przełbic. T. Szymanowski, z Bortnik. B. Wyleżyński, z Petersburga. M. Cieńska, z Wodnik. M. Zakrzewski, z Czołhan. R. Wojciechowski, z Dąbrowa. E. Bruner, z Nürnberga.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. I. Czartoryski, F. hr. Rzyszczewski, I. Eischer, z Wiednia. M. Kümmelmann, z Liszkowiec. Ks. N. Boczkowski, z Smotryszyna. G. Romer, A. br. Gostkowski, L. Zieleniewski, Dr. E. Medwecki, z Krakowa. I. Swoboda, z Kijowa. C. R. Bucheuthal, z Bukowiny.

HOTEL CENTRALNY. W. Halpern, ze Stanisławowa. E. Kretz, z Otynji. I. Hirsch, z Jas. S. Drobniewicz, z Cieszanowa. I. Boguszewski, ze Szczurowa. I. Popławski, z Lubaczowa. S. Henzel, z Szołomyi. W. Delabiński, z Truskawca. L. Spitzer, z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Lewicki, z Liska. A. Łazarowicz, z Myszkowiec. T. Popiołek, z Wieliczki. M. Walc, z Krościenka. W. Semliczka, ze Złoczowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej gal. im. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 50	211 50
lwow.-czerniow.-jassk. po 200 zł. wa. w sreb.	238 50	241 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	98 90	99 6[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 4[illegible]	98 1
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l	99 60	00 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los 58 l	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	60 —	[illegible]2 —
[illegible]	52 —	54
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny [illegible] 6 proc. w.a. los w 15 lat	49	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 40	[illegible]5 1
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	[illegible] 1[illegible]	[illegible]3 85
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 60	10[illegible] 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	0[illegible] 5[illegible]	
„ 4½% w. a.	98 5[illegible]	9[illegible] 20
„ 4% w. a.	81 7[illegible]	[illegible]2 4[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible] 7[illegible]	23 75
Stanisławowa	[illegible]7 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible] 51	5 68
Napoleondor	9 31	9 4[illegible]
Pół imperjał	[illegible] 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 2[illegible]	[illegible] 58
„ papierowy	[illegible] 25	[illegible] 27
100 marek niemieckich	57 60	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28 Lipca 1891 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 20	88
„ węgierskie banku kredytowego	337 50	338 2[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	155 75	15[illegible] 8[illegible]
„ Unionbanku	33 25	234
„ kolei Karola Ludwika	211 —	211 —
„ kolei północnej	272 50	273 —
„ kolei południowej (Lombardy)	1 0 75	10[illegible] 60
„ kolei państwowej	281 75	281 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 50	241 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	1[illegible]7 [illegible]0	197 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 75	151 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 —	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]4 80	104 [illegible]0
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	[illegible]1[illegible]	210 —
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 —	[illegible]9 25
Renta węgierska złota 4-proc.	105 —	105 —
Akcje Bankvereinu	[illegible]11 —	11 25
Rosyjski rubel papierowy	1 25	1 27
Losy premiowane węgierskie		—
Akcje kredytowe	283 50	291 50
Renta papierowa		
Marki		
Napoleondory	—	
	9 36½	9 36
Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		2·15
„ „ na Podzamcze		1 (8	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·08				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 20	3·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		
„ z Podzamcza		4·29	10 15		10 42
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa, Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4 30	9 16	10 24	5·94	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 28. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10 15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·——7·75	6 75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·——7·50	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Usposobienie spokojne.

TEATR LETNI.

Dziś.

Po raz trzeci

BAJADERA

krotochwila w 3. aktach z angielsk. Freda Hornera.

OSOBY:

Gregory Bell	Zboiński
Kordelja, jego żona	Cichocka
Emilja, ich córka	Czaplińska
Fryderyk Buzzard, malarz	Woleński
Henryk Vaughan	Hierowski
Alicja, jego żona	Kwiecińska
Percy Clive	Trapszo
Mary, jego żona	Praun
Lili Williams	Szuage
Edward, służący u Buzzarda	Stróżewski
Dolly, gospodyni u Buzzarda	Czechowicz

Rzecz dzieje się w 1. i 2. akcie w willi Buzzarda w 3. akcie w Maida-Vale, pod Londynem.

Jutro po raz czwarty: „KOKO", farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach przez Charville Grangé i Delacour.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Reprezentanta, — dobrze rutynowanego w swoim zawodzie, – **dla Lwowa** i okolicy, poszukuje pewien znakomicie renomowany **dom handlowy** zagraniczny, trudniący się eksportem **wina, koniaku** itd. Warunki otrzyma jak **najkorzystniejsze.** Pierwszeństwo będą mieć osobistości, które posiadają wyrobione stosunki i przychylne wzięcie u Wysokiej Szlachty. Oferty należy zgłaszać do Administracji „Dzien. Polsk." pod napisem: „Reprezentant domu handlowego."

Grunt budowlany obejmujący 2 6 sążni kwadratowych z frontem 17 sążni 2 od ulicy św. Zofji do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dąbrowskiego l. 5, u Wgo Stanisława Reichera. Pośrednictwo wykluczone. 601

Kamienica dwupiętrowa przy ul. Sapiehy l. $1091\frac{1}{4}$ (orjent. 27 c) w pobliżu Politechniki przed rokiem wybudowana, jest zaraz do sprzedania. Bliższej informacji udzieli z grzeczności p. Franciszek Mozer, ul. Kopernika 3

Szczęśliwy w poszukiwaniach ropy wiertacz-kierownik z kilkuletnią praktyką, pracowity, sumienny, z dobrem świadectwem poszukuje odpowiedniego miejsca, najchętniej w nowo powstającej kopalni. Bliższa wiadomość u Wgo Kwapińskiego, poczta Równe obok Dukli. 6)3

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Ekonom lub **pisarz,** kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: Zarząd dóbr w Borszowicach poczta Niżankowice. 549

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Trzy pokoje z przedpokojem i kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23.

6 lub **4** pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

Korespondencja prywatna.

B. R.

Wysłałem, jak zwykle. — Czy znalazłaś?

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
Materje letnie najmodniejsze
po bardzo przystępnych cenach.

Mydło Królewskie Thridace. Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Jedyny skład fabryczny
Łusek nabojowych
niemniej
Ładunków ostrych
do wszystkich systemów broni
w głównym magazynie
broni i amunicji
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie
ulica Karola Ludwika liczba 1.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa
według oryginalnych
cenników fabrycznych.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
— Ceny stałe. Ekspedycja szybka. —

Zakład artystyczno-fotograficzny
Stanisława Bizańskiego
w Krakowie
potrzebuje 1629
retuszera pozytywnego i negatywnego.
Zgłoszenia wprost do Zakładu.

Dla Panów!

	zł.
Ubrania letnie . .	od 10 do 27
Narzutki męskie . .	„ 9 „ 25
Kamgarnowy żakiet z kamizelką . .	„ 19 „ —
Ubrania dla chłopców	„ 6 „ 12
Ubrania dla dzieci	„ 2·50 „ 8
Pantalony męskie	„ 3 „ 8

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

Heilmana Kohna i Synów
Lwów
ulica Teatralna liczba 1.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

LUHI
Mattoniego & WILLE
w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania
szczawa alkaliczna
ze zdroju
Elżbiety.
Cena 14 centów za $\frac{1}{2}$ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją
pracownię i skład obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykonane
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

WAŻNE
dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tanszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejna, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński
właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

L. 14.078 1631

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście (200) zł. w. a z fundacji **Szczepana Zaremby Skrzyńskiego** na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religji chrześciańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty będą miały pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykonywa Wydział krajowy na przedstawienie właścicieli dóbr Łużna WW. Kazimierza i Anny Klotyldy dw. im. ze Skrzyńskich małżonków Winnickich, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego, **najpóźniej do dnia 31. sierpnia r. b.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. krakowskiem.

We Lwowie, dnia 29. czerwca 1891.

L. Bieńkowski.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości. 1609

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Studium der Landwirtschaft an der Universität Leipzig.

Beginn des **Wintersemesters** am **15. Oktober,** der **Vorlesungen** am **27. Oktober.**

Programme, sowie besondere für das landwirtschaftliche Studium angefertigte Vorlesungs Pläne versendet der Unterzeichnete, welcher auch jede weitere gewünschte Auskunft bereitwilligst ertheilt.

Dr. W. Kirchner.
ord. öff. Professor, Director des landwirtschaftlichen Instituts der Universität **Leipzig.**
694

BANK ROLNICZY WE LWOWIE
przyjmuje do **końca lipca b. r.** zamówienia na:
pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany, tudzież **żyto trzcinowe szampańskie i montańskie itp.**

Przyjmuje również zamówienia na **płachty rzepakowe i sztuczne nawozy**

Biura Banku rolniczego do końca września b. r. otwarte **od 9. rano do 3. po południu.** 160)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie
poleca następujące dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po **niemiecku** w 3-ch **miesiącach,** po **angielsku** w 24-h **lekcjach.** Cena metody niemieckiej niższy kurs 88 ct., (oprawny 1 zł. 10 ct.), kurs wyższy 2 zł. 35 ct. Komplet, (kurs niższy i wyższy razem 2 zł. 80 ct.). Metoda angielska z wymową 1 zł. 10 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 50, 20 i 10 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi po 35, 28, 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** [illegible] ct. **Myśliwi Gemz** 14 ct.
1612

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych [illegible], przyjemny pomocniczy środek przy [illegible] gularnym stolcu, zatwardzeniu i [illegible] klych dolegliwościach, czego daje [illegible] wielka [illegible], rozliczne używanie, i a również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna. Cena pudełka **20** cent., zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzedniem [illegible] **wysyłką** należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój **złr. 1.20,** 2 zwoje złr. **2.20,** 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz **C. BRADY,** Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1:0,

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

W czasie istnienia swego uzyskał „oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau" przez swe uznane sprawozdania o wszelkich stosunkach z dziedziny **targu pieniężnego i efektów ze szczególnem uwzględnieniem efektów dla lokacji kapitałów** się nadających — szerokie koła czytelników. Dewiza jego pozostaje jak przedtem: **Bezstronność i przedmiotowość!** Dotychczasowe rezultaty zachęcają nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich, którzy mają interesa na giełdzie, przekonać się o prawdziwości słów naszych przez sprowadzenie **Egzemplarza na próbę. Abonament** obliczony na szerokie koła, jest bardzo tani, bo za 52 numera **rocznie 1 zł.**

Administracja „oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau" Wien, I. Wallnerstrasse 11.

623